Kraków, 25. marca 1897.

Rok II. Nr. 10.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Uwagi nasze po wyborach.

A więc wybory skończone. Wzburzone umysły, wyborcza gorączka, zaciekłe gdzieniegdzie agitacye, wreszcie krwawe i niekrwawe a smutne wojny domowe, wszystko to ucichło i nastała cisza jak po burzy.

Żydzi u nas tryumfują, nadymają się pychą, a mając pełne kieszenie mogą cieszyć się choć na chwilę z naszej niezgody.

Przelana krew winnych i niewinnych, osierocone rodziny, guzy, sińce, odzież podarta — niesnaski, zawiść, zawiedzione nadzieje, zemsta, a wreszcie nadszargana sława wojowników wyborczych — oto skutki podżegań bohaterów kryjących się za płotem a popychających do kainowej zbrodni tłumy nierozsądnych ludzi. — Sprawców tych nieszczęść jeszcze dziś nie dosięgła należyta tu na ziemi kara, ale Bóg sprawiedliwy skoro osądził już jednych, osądzi kiedyś i drugich! Co za boleść, że po tylu latach twardej nauki, jeszcze brat nie zrozumiał brata, i jak była tak jest jeszcze niezgoda między nami. Czyż ten lub ów słabszy duchem nie zapyta: Kiedyż będziem mogli marzyć o wolności? My zaś od siebie dodamy: Kiedyż nastanie ta wzajemna wyrozumiałość, o którą śp. kardynał Dunajewski codzień po mszy św. błagał Pana nad Pany?

Ale usuńmy na bok ten smutny obraz powyborczy, nad nim zastanowimy się jeszcze nieraz później biorąc naukę na przyszłość.

Agitatorowie wyborczy odpoczywają już dziś po trudach, usta i język, które były w ruchu przez kilkanaście tygodni, umilkły. Wielu bohaterów językowych jak n. p. Daszyński leczy na gwałt zachrypnięte gardło, smaruje, płuka czem może, a to wszystko na zdrowie żydowskiej socyal-demokracyi. Nie dziw, bo chcieć mieć mir między synami Izraela, trzeba mieć nietylko pełną kieszeń, ale i język puścić na drobny pytel, by zwyciężyć. Ostatecznie zwycięstwo spółki „żydzi — socyaliści — Stojałowski“ bardzo marne, jeżeli się zważy, że trzy rzeczy najponętniejsze dla ludzkiej namiętności t. j. pieniądz, pycha i wilczy apetyt na cudzą własność były główną ich bronią, a wspierały je w dodatku kłamstwo i obłuda.

Druga armia stronnictwa „Rzeszowskiego niby ludowego“, mającego za wodzów albo niedołężnych choć nadętych staruszków, lub gołowąsych niedouczonych prewodyrów — poniosła klęskę. — Wo-

dzowie: Lewakowski, Rewakowicz, Stapiński i kupa innych mniej głośnych, rzuceni w kąt do kosza dlatego, że działalność ich polegała na jednych i tych samych a ciągle powtarzanych aż do znudzenia frazesach. Myśleli oni pankowie, że tem chłop się zadowolni, tymczasem przyszli inni co lepiej zawracać głowy umieli i nietylko gębą ale i groszem, a nawet kijem zmuszali opornych zabierając plon, którego nie byli siewcami.

A nasi konserwatyści, czyli jak lud ich zowie stańczyki? Oto niespodziewanie wyszli z biedy jako tako, choć czują i widzą, teraz przynajmniej większa ich część że nie wszystko złe i dobre konserwować, to jest zachowywać da się. Przysłowie „Niechaj będzie jak bywało“ chyba przejdzie do potomności. — Oj trzeba będzie zmienić i to nie jedno. Dotąd wszystko złe umiano zwalać na księży, „księża temu winni, za mało pracują nad ludem“, a zwalali to złe zwłaszcza ci panowie, którzy ani dla kościoła ani dla kraju nic zgoła zrobić nie chcieli.

Księża zawsze czynili, co do nich należało. Że wyjątki były tu i owdzie, to chyba o to nie winić całego stanu. Któż to jak nie księża pierwsi wzięli się gorliwie a skutecznie do pracy nad oświatą ludową? Kto jak nie księża pierwsi zawięzywali kółka rolnicze, kasy Reifeisena i inne dla ludu pożyteczne stowarzyszenia? Kto pomyślał pierwszy o robotnikach, młodzieży rzemieślniczej, o sługach? Dość przeczytać wykaz składek na Towarzystwo oświaty ludowej, a przekonać się łatwo, że tam przeważną liczbę członków tworzą księża. — A więc trzeba być sprawiedliwym, nie zwalać winy na drugich, uderzyć się w piersi i iść za przykładem wielu zacnych ludzi noszących hrabskie i książęce nazwiska, za przykładem przezacnych matron polskich przyświecających gorącą wiarą i prawdziwą miłością bliźniego. Są wreszcie ludzie nie należący do żadnego stronnictwa, myślący tylko o sobie i rodzinie swojej, poza tem nic ich nie obchodzi. — Ni zimni — ni gorący — szczęśliwi, ale na chwilę. Powinni oni wiedzieć, że poza rodziną krwi, jest jeszcze inna większa rodzina do której każdy z nas należy. — Jedna największa, to rodzina Chrystusa, to Kościół katolicki — druga mniejsza, to rodzina ojczysta, rodzina której matką Polska. — Przodkowie nasi za te dwie rodziny krew przelewali, i to tak hojnie, że powiadają historycy, iż nie ma piędzi ziemi, któraby nie była zroszona krwią polską w obronie wiary i ojczyzny. Czyż my mamy być gorsi od ojców naszych? Czyż mamy się wyrzec tych dwu rodzin, a stać się podobnymi zwierzęciu, które tylko o potomstwie swojem na chwilę ma troskę? Czyż mamy dać posłuch tym, którzy z serc naszych chcą wyrugować te piękne uczucia miłości Boga i ojczyzny? Oj Bracia! Byłoby wtedy źle z nami! W społeczeństwie chrześcijańskim zapanowałby duch pogański — niewola stokroć gorsza niż niewola u narodów dzikich. — Kto mocniejszy, ten brałby górę nad słabszym, aż wreszcie ludzie musieliby się nawzajem szarpać jak dzikie zwierzęta.

A do takiej niewoli prowadzą nas ci, którzy wywieszają hasło „precz z Bogiem i Ojczyzną, precz z rodziną.“ To są ci, którzy obiecują raj na ziemi, ale raj, który tylko dla ich przywódców będzie istniał— reszta zaś ludzi ma cierpieć najsroższą niewolę. — Czyż więc wolno dziś myśleć o sobie? Czy wolno być niemym i głuchym na to co się dzieje? Stanowczo nie. — Musimy się skupić pod sztandar „Boga i Ojczyzny“ pod sztandar katolicki. — Musimy się uporać z tymi, których sztandarem „sztandar czerwony“ t. j. krwi ludzkiej.

A wiecie, którzy to są ci przeciw którym walczyć mamy? Oto trójprzymierze: **Żydzi — socyaliści** i ich **sprzymierzeńcy.**

Ogólny wynik wyborów do Rady państwa.

A) Z kuryi I. wielkich posiadłości wybrani:

1. Kraków — Dr. Pior Górski.
2. Wadowioe — Herman Czecz Lindenwald.

Dwadzieścia cztery godzin z życia Leiby Gaszel.

(Dokończenie).

— Dobry dzień — przemówił Leib pierwszy.

— Dobry dzień, ale czemu tak wyglądasz, jakbyś dziś jeszcze kawałka śledzia nie widział?

— Żartuj, ale ja do żartów nie mam ochoty.

— Ja mówię ci Leiba zawsze, że ty za dużo rozmyślasz w święto, a na drugi dzień jesteś do niczego.

— Dobrze ci mówić, gdy taki masz odbyt.

— To prawda, teraz nawet, chociaż dopiero rano, trzech chłopów pije, a jeden już leży pijany.

— Powiedz mi Josel, co ty myślisz o naszych świętach?

— Ja myślę, że to bardzo piękne urządzenie: odpocznie się, pośpiewa, pomodli i potem większa ochota do handlu.

— Czy ty mocno śpiewasz, gdy jesteś głodny?

— Czyś ty widział kiedy, aby w szabes żyd był głodny?

— Cobyś ty powiedział Josel, gdybym ci oświadczył, że chcę zostać chrześcijaninem?

— Powiedziałbym: „Idź Leib do domu, przyłóż sobie zimny okład na głowę, wleź pod pierzynę i wyśpij się.

— Aj waj! Piękna rada. A co moje dzieci i żona będą przez ten czas robiły?

— Twoje dzieci i żona będą czekały, aż się wyspisz i zaczniesz myśleć rozumnie.

— Słuchaj Josel, ja na prawdę chcę zostać chrześcijaninem.

— Na prawdę poczynasz waryować. Wypijże tu pół kieliszka wódki i mów, co ci się stało?

3. Bochnia — Józef Popowski.
4. Tarnów — Władysław Struszkiewicz.
5. Nowy Sącz — Dr. Włodzimierz Piliński.
6. Rzeszów — Adam Jędrzejowicz.
7. Przemyśl — Leon Chrzanowski,
8. Sanok — Włodzimierz Gniewosz.
9. Sambor — Juliusz Gizowski.
10. Jaworów — Dr. Włodzimierz Kozłowski.
11. Żółkiew — prof Dr. Józef Milewski.
13. Lwów — Dawid Abrahamowicz.
13. Złoczów — Apolinary Jaworski.
14. Brzeżany — Julian Błażowski.
15. Rohatyn — Seweryn Henzel.
16. Stryj — Eugeniusz Abrahamowicz.
17. Stanisławów — hr. Dzieduszycki.
18. Kołomyja — Dr. Henryk Wielowiejski.
19. Czortków — hr. Jerzy Borkowski.
20. Tarnopol — Michał Garapich.

B) Z kuryi II. miast:

21. Lwów — Dr. Wadysław Dulęba,
22. Lwów — Dr. Leonard Piętak.
23. Kraków — Dr. August Sokołowski.
24. Kraków — Dr. Ferdynand Weigel.
25. Nowy Sącz — JE. Dr. Stanisław Madeyski.
26. Tarnów — Dr. Tadeusz Rutowski.
27. Rzeszów — prof. Ignacy Rychlik.
28. Przemyśl — Dr. Henryk Kolischer.
29. Sambor — Dr. Gustaw Roszkowski.
30. Tarnopol — JE. minister Dr. Edward Rittner.
31. Stanisławów — JE. minister Dr. Leon Biliński.
32. Kołomyja — Dr. Maksymilian Trachtenberg.
33. Brody — Dr. Emil Byk.

C) Z kuryi III. Izb handlowo-przemysłowych:

34. Lwów — Jakób Piepes.
35. Kraków — Dr. Arnold Rapoport.
36. Brody — Dr. Maurycy Rosenstock.

D) Z kuryi IV. gmin miejskich.

37. Kraków — Dr. Michał Danielak.
38. Biała — Jan Zabuda.
39. Wadowice — X. Andrzej Szponder.
40. Nowy Sącz — Jan Potoczek.
41. Bochnia — Jan Götz.
42. Tarnów — Jakób Bojko.
43. Ropczyce — Franciszek Krempa.
44. Rzeszów — Tomasz Szajer.
45. Łańcut — hr. Ferdynand Hompesch.
46. Jasło — ks. Paweł Sapiecha.
47. Sanok — Józef Wiktor.
48. Przemyśl — Paweł Tyszkowski.
49. Jarosław — Robert Cena.
50. Sambor — Modest Karatnicki.
51. Stryj — Ksenofont Ochrynowicz.
52. Kałusz — Edmund Nawrocki.
53. Lwów — Teofil Merunowicz.
54. Żółkiew — Dr. Anatol Wachnianin.
55. Brody — Aleksander Barwiński.
56. Złoczów — X. Daniło Taniaczkiewicz.
57. Brzeżany — Dr. Jan Walewski.
58. Staniławów — X. Kornel Mandyczewski.
59. Kołomyja — Dr. Teofil Okuniewski.
60. Zaleszczyki — Tad. Czarkowski Golejewski.
61. Buczacz — Kornel Horodyski.
62. Trembowla — Dr. Julian Olpiński.
63. Tarnopol — hr. Leon Piniński.

E) Z kuryi V. powszechnej:

64. Kraków — Ignacy Daszyński.
65. Lwów — Jan Kozakiewicz.
66. Wadowice — Jan Kubik.
67. Nowy Sącz — Józef Znamirowski.
68. Tarnów — Dr. Franciszek Winkowski.
69. Rzeszów — X. Karol Fischer.
70. Sanok — Stanisław Wysocki.
71. Jarosław — X. Leon Pastor.
72. Przemyśl — Dr. Witold Lewicki.
73. Stryj — Kazimierz Rojowski.
74. Brody — Gniewosz.
75. Tarnopol — Dr. Henryk Weiser.

— Ja tracę coraz więcej, bo świąt dużo.

— I dlatego chcesz zostać gojmem, co świąt swoich nie zachowuje? Gdybyś był kim innym, nie Leibą Gaszel, tobym splunął na ciebie i przekląłbym cię tak, jak kahał naucza; ale jako przyjacielowi, udzielę ci rady. Zazdrościsz chrześcijanom, że handlują w święta i dobrze im się wiedzie, a ja ci mówię, żeś się ty cieszyć z tego powinien.

— Widzę Josel, że zaś ty zaczynasz mówić od rzeczy.

— Powinieneś się cieszyć dlatego, bo taki goj, co w święto swoje handluje, najprędzej dostanie się w twoje ręce, a im więcej będzie miał, tem lepiej dla ciebie.

— Mówisz teraz, jak rabin Berdyczowski.

— Słuchaj dalej. Chcesz wiedzieć, dlaczego ci się źle wiedzie? Ty sam sobie jesteś winien, bo pomyśl tylko, jak się ty po prostacku nazywasz: „Leib Gaszel". Nazwisko porządnego kupca powinno posiadać chociaż trochę złota, trochę srebra, bo wiedz, że pieniądz ciągnie zawsze ku złotu i srebru.

— Mądre twoje słowa, o Josel, ale przecie Rotszyld jest królem od złota, a w jego nazwisku nie słychać dźwięku złota, ale nawet prostej miedzi.

— Widzę, że zaczynasz myśleć i cieszy mię to. Z przyjemnością przystępuję do drugiego punktu, skoroś o niego potrącił. Nazwisko Rotszyld stąd pochodzi, że przodkowie jego prowadzili interes, a na swym domie mieli wielki szyld, czyli tablicę z napisem, która z całego miasteczka do nich kupujących ściągała. Tymczasem twój szyld, to prosta deska, brudna jak podłoga w chajderze. Taki szyld prędzej odstraszy od sklepu, niż zwabi.

— Chodźmy do trzeciego punktu. Co ty widzisz Leiba na progu mego sklepu?

— Widzę podkowy wielkie i małe — tandetę.

76. Stanisławów — Józef Bogdanowicz.
77. Borszczów — Dr. Roman Jarosiewicz.
78. Kołomyja — X. Jan Grobelski.

Z wybranych posłów wejdą bezwarunkowo do Koła polskiego: Górski, Czecz, Popowski, Struszkiewicz, Piliński, Jędrzejowicz, Chrzanowski, Włodzimierz Gniewosz, Gizowski, Kozłowski, Milewski, Abrahamowicz Dawid, Jaworski, Błażowski, Henzel, Abrahamowicz Eugeniusz, Dzieduszycki, Wielowiejski, Borkowski, Garapich, Sokołowski, Weigel, Madeyski, Rutowski, Rychlik, Kolische Roszkowski, Rittner, Biliński, Trachtenberg, Byk, Piepes, Rapoport, Rosenstock, Potoczek, Goetz, Hompesch, Sapieha, Wiktor, Tyszkowski, Nawrocki, Merunowicz, Walewski, Czarkowski Golejewski, Horodyski, Olpiński, Piniński, Znamirowski, X. Fischer, Wysocki, X. Pastor, Lewicki, Rojowski, Władysław Gniewosz, Weiser, Bogdanowicz, Dr. W. Dulęba i Dr. L. Piętak razem 59.

Niewiadomo dotąd, czy członkowie stronnictwa ludowego wstąpią do Koła.

Sądzimy, że po zmianie statutu i ci także złączą się z tamtymi.

W ten sposób posłowie, stojący dziś poza Kołem, rozpadają się na następne grupy:

Ludowcy (3): Bojko, Krempa, Winkowski.

Zwolennicy Stojałowskiego (6): Cena, Danielak, Kubik, X. Szponder, Szajer, Zabuda.

Socyaliści (2): Daszyński i Kozakiewicz.

Ugodowi Rusini (6): Barwiński, X. Grobelski, Karatnicki, Ochrymowicz, X. Mendyczewski, Wachnianin.

Radykali ruscy (2): Jarosiewicz i Okuniewski.

Zwolennik Romańczuka (1) X. Taniaczkiewicz.

Co obiecali chłopom socyaliści?

Wielu poważnych włościan dziwi się, czemu na posłów wybrano dwóch socyalistów. Zostali wybrani dla tego, że jedni ludziska są łatwowierni a drudzy znów są kłamcy. Że to jest prawdą, pokazuje się teraz po wyborach, dziś wyszło szydło z worka i wiemy, dlaczego n. p. Daszyński tyle głosów otrzymał. I tak:

W pewnej wiosce wypuszcza obecnie dwór w dzierżawę grunta, więc też ludziska tak dziś już głośno gadają: Weźmy każdy jak najwięcej gruntu w dzierżawę, bo nam „pan Daszyński“ obiecał, że jak kto grunt od dworu wydzierżawi, to ten grunt już będzie jego, a ile kto weźmie, tyle będzie miał i tego mu już nikt nie odbierze. Jeden z takich łatwowiernych żalił się: Szkoda, żem tylko 4 morgi wydzierżawił, trzeba było wziąć choć ośm.

W innem znów miejscu nie chcą wychodzić ludzie do roboty, a wiecie czytelnicy dlaczego? Posłuchajcie co mówią: Jeszcze tylko do 1 kwietnia trzeba poczekać, a wtedy każdy robotnik, każdy komornik i każdy biedak dostanie z Wiednia dwanaście tysięcy reńskich; pan Daszyński nam obiecał, że jak tylko do Wiednia zajedzie, to zaraz wyrobi u cesarza każdemu po dwanaście tysięcy reńskich.

Nie wypisujemy tu tych wsi, gdzie tak ładnie mówią, nie chcemy ich publicznie ośmieszać i na urągowisko ludzkie wystawiać, kto jednak ciekawy, niech się zgłosi do Redakcyi „Prawdy“ (w Krakowie ulica Kanonicza l. 3 II. piętro), a dowie się.

Dlaczegóż zaś tak mówią, któż im nakładł w uszy tych bajek? Oto socyaliści, którzy się przed wyborami dzień i noc po wsiach włóczyli, oni to napletli ludziom tych bredni i naobiecywali gruszek na wierzbie.

Jest niedaleko Krakowa ogród, w którym gruszki na wierzbie rosną, tylko owych gruszek do gęby wziąść, ani ugryźć nie podobna. Tak samo i tych gruszek, które socyaliści naobiecywali, nikt z pewnością jeść nie będzie.

Socyaliści przed wyborami robili tak samo jak pewien cygan przed śmiercią:

W pewnej wiosce mieszkał cygan, a żył trochę ze swego a trochę z cudzego, ale wreszcie i na niego przyszła ciężka choroba i śmierć zaczęła do drzwi

---

— To nie tandeta, to nie podkowy wielkie i małe, ale to szczęście wielkie i małe; to żelazo, używane jako podkowa, przybite na progu, przynosi szczęście niezawodnie. U ciebie i tego brak. Wracajże teraz do domu i zrób, co uznasz za stósowne, zapowiadam ci jednak, że jeśli nie porzucisz myśli zostania chrześcijaninem, to doniosę kahałowi, że jesteś waryatem.

— A jak cię posłucham i zrobię, co radzisz?

— Wtedy powiem, żeś rozumny Izraelita. Gdybyś nie miał tak zakutej głowy i więcej patrzał na świat, niż widać z twego sklepu, przekonałbyś się, że teraz właśnie przychodzimy do panowania nad światem, że nie my na chrześcijańską wiarę, ale oni na naszą przechodzić będą, jak tego masz przykład na Węgrzech, gdzie o mało obrzezania nie przyjęli.

Leib wziął sobie na prawdę radę przyjaciela do serca. Wrócił natychmiast do domu i przez resztę dnia tak był zajęty, że do obiadu trudno go nawet było odwołać. Za to ku wieczorowi zacierał już z radości ręce; nade drzwiami sklepu bielił się poważnych rozmiarów szyld z napisem Leib Silbergold, na progu zaś błyszczała przybita ćwiekami wytarta podkowa, która miała sprowadzić szczęście, tak dotąd niechętne dla Leiby. Wprawdzie parobek leśniczego klął, że podkowa zginęła, gdy wstąpił na półkwaterek i twierdził, że ta sama jest przybita na progu, ale gdzie ma świadków? Leib zagroził mu, że go o oszczerstwo zaskarży i parobek dał spokój. Dla odpędzenia złego humoru przepił resztę pieniędzy, które posiadał, a tymczasem zginęła mu druga podkowa. Tak dobry początek w złoty humor wprawił Leibę, to też gdy pierwsza gwiazda na niebie zabłysła, on najgłośniej śpiewał „majufes“ w całej osadzie.

Koniec.

pukać. Woła on tedy wójta, sąsiadów, pisarza gminnego i taki wobec nich robi testament: Mojej starej (tj. żonie) zapisuję 500 reńskich, bo ona już robić nie może, córce 200 reńskich, synowi 100 reńskich, on młody, niech pracuje, wam panie wójcie 50 reńskich, wam panie pisarzu 25 reńskich... Pisarz wiedział dobrze, że cygan nie ma nic, tylko starą i lichą budę na pastwisku gminnem, więc pyta się go: Któż to wszystko będzie płacił? A cygan poskrobał się za uchem i powiada: „No, ja się sam trapię, kto to ino będzie płacił!" I byłoby się cyganowi co oberwało, lecz że był chory, więc mu wybaczyli i odeszli zawstydzeni, że ich cygan tak wykpił i wydrwił.

Tak samo zadrwili z włościan i z robotników socyaliści, a że takie ich gadania, to są tylko kpiny i łokciowe bajki, o tem się łatwo przekonać.

Nasza Galicya jest dziś tak zmierzoną, oszacowaną, że gotowi ją jeszcze na wagę włożyć i zważyć. Otóż Galicya ma wszystkiego tj. pól, lasów, rzek, gór, pastwisk, nieużytków i t d... **razem około 18 i pół miliona morgów** (13, 640. 646.) **a ludzi prawie 7 milionów**. Gdybyśmy więc wszystko rozdzielili równo między starych i młodych, **toby na każdego z nas wypadło niecałe dwa morgi**, a to nie warto więcej jak 400 złr, bo rola jest droższa, ale za rzeki, bagna, za góry i nieużytki nie da nikt ani po 50 złr. za morgę. Gdybyśmy nadto i pieniądze równo rozdzielili, to i tak nie dostałoby się każdemu ani po 100 złr, więc razem około 500 złr, a to jeszcze do 12 tysięcy bardzo a bardzo daleko. **Stąd wynika, że nietylko panowie, ale większa część gospodarzy musiałaby w takim razie, grunta swe oddać socyalistom.** Powiadają że pieniądze przyjdą z Wiednia. Miły Boże! czy myślicie, że w Wiedniu nie ma socyalistów, robotników a także i rozmaitych biedaków, czy myślicie, że oni będą na nas pracować, że może będą oszczędzać nic nie jeść, a wam posyłać? Jeszcze się to nie pokazało, by kto Polakowi co podarował chybaby wziął. Skoro zaś tak jest, to chyba te pieniądze spadną z księżyca, lecz żeby spadły, trzeba wpierw wszystkich socyalistów na księżyc wysłać, a oni nam stamtąd przyślą nie po 12 tysięcy, ale tyle pieniędzy, że niemi nasze galicyjskie błoto zasypiemy.

Smutna to bardzo rzecz, że po wioskach naszych i to koło samego Krakowa, gdzie to niby większa oświata jak gdzie indziej, są ludzie, co w podobne baśnie wierzą i innym powtarzają, a smutniejsze to, że zwolennicy Daszyńskiego w taki bezczelny sposób wyzyskują ludzką łatwowierność. Wy zaś, którzyście tym bredniom uwierzyli, bądźcie pewni, że socyaliści nie uważają was za ludzi, z jakim takim rozumem, boby z was w ten sposób nie drwili, nie kpili. Zresztą niedaleko do 1 kwietnia więc się wnet przekonacie.

LISTY.

Z Polanki wielkiej.

Szanowna Redakcyo!

My prawyborcy z bialskiego powiatu, którzyśmy głosowali na Jana Kubika i Zabudę winniśmy uznać, żeśmy ogromny błąd popełnili. W obec posła Kramarczyka tamci cóż warci? Osobliwie Zabuda czy sądzi, że tam we Wiedniu Stojałowski będzie za niego mówił? Nadto nie słyszeliśmy Zabudy żadnej mowy, nie znamy jego programu, czego on tam będzie bronił.

Ale trudno już narzekać, samiśmy temu winni, żeśmy posłuchali wichrzycieli z obozu Stojałowskiego, oni nam też zawrócili głowy na lewo. Nie posłuchaliśmy listu Pasterskiego i naszych XX. Proboszczów lub innych porządnych ludzi, którzy dobrze nam radzili. Woleliśmy ich prześladować i wołać jak nas socyaliści nauczyli „*hańba im!*" O szanowni wyborcy bialskiego powiatu i wy z żywieckiego, którzyście nie dali się zbałamucić stojałowszczykom, nie będziecie mieli przynajmniej odpowiedzialności przed Bogiem i przed tymi, którzy na was jako na wyborców głosowali. Wy zaś, którzyście wichrzyli i innych na czem świat stoi prześladowali, wy kiedyś odpowiecie za to. Mieliśmy ludzi uczciwych, jak p. Kramarczyka z V kuryi, a p. Zajączka z IV kuryi, a pogardziliśmy niemi. Kramarczyk, czyż nie dzielnie spisuje się w Sejmie? czyż nie broni sprawy chłopskiej? On nie plecie głupstw, jak niektórzy posłowie ze stronnictwa rzeszowskiago, mianowicie jeden, który domaga się, by obniżyć karność młodzików w szkole rolniczej w Dublanach.

A teraz odzywamy się do was nowo obrani panowie posłowie, którzyście tak ogromnie za sobą agitowali:

Powiedziałeś panie Kubik, że od posła trzeba żądać przysięgi, aby zrobił to, co lud chce, inaczej niech mandat składa. Otóż Szanowny panie pośle! Żądamy na początek, byście jak do Wiednia zajedziecie dużo znown nie bajali, bo to widzicie nie na wiecach. Wyście się już tak nauczyli dużo bajać, a antysemici zaraz was poznają, żeście brat Daszyńskiego, gdyż stojałowszczyki zbratani ze socyalistami. Jak zajedziecie do Wiednia, zamiast dużo gadać, żądajcie najprzód, aby otworzono granice Szlązka, Czech, Morawy i inne, aby bydło i trzodę można na sprzedaż przewozić. Podatki płacić musimy i chcemy, ale Wy żądajcie tego natychmiast, a jak tego nie zrobicie, to Was protestami zasypiemy, że ani was choć wysoki jesteście, widać nie będzie.

Zabuda zaś, niechta choć raz Wiedeń zobaczy, aby wiedział, jak to wygląda miasto stołeczne, a potem niech się zrzeknie mandatu, bo wielka byłaby szkoda tych 10-ciu złr., któreby pobierał dziennie. W końcu przepraszamy Szanowną Redakcyę, żeśmy Jej rady i przestróg nie posłuchali, a tylko się na wstyd wystawili.

Dopisek.

Dnia 19 marca od godziny 9-tej w nocy przeszła koło nas ogromna burza z piorunami i grzmotami. Przedstawiało się to jakby kara Boża, gdyż o tej porze roku rzecz to nie zwykła.

Wyborcy powiatu bialskiego (Nazwisk korespondentów nie wymieniamy, a to dla tego, by się nie powtarzały sceny zaburzeń, z których tylko żydzi, moskale i prusacy uciechę mają. (Red.).

Siercza dnia 21. Marca 1897.

Do szanownej Redakcyi donosimy iż 19 marca w dzień św. Józefa nawiedziło naszą wioskę wielkie nieszczęście. Spalił się od pioruna dom Michała Amborskiego i zięcia jego Józefa Bani. O godzinie 10-tej wieczór huki grzmotu i palącego się domu pobudził nas niemal w całej wsi. Każdy spieszył na miejsce pożaru. Dom cały już stał w płomieniach brak wody utrudniał ratunek. Jednak nie obeszło się bez nieszczęścia. Józef Bania chcąc wyratować od śmierci dziecię swoje rzucił się powtórnie z całą odwagą w płonący dom ażeby uatować drugie dziecię i dzięki Najwyższemu Bogu, iż wyrwał go z płomieni już półnieżywe. Dziecię uratowano i przywrócono do życia, jednakże ojciec został bardzo poparzony i jest nie do poznania.

Przeto zwracamy się do wszystkich litościwych serc, błagając o wsparcie dla nieszczęśliwych pogorzelców nie posiadających żadnego majątku tylko ten jeden dom.

Prosimy Szanownej Redakcyi o poparcie naszej prośby i odbiór ofiar na ręce Redakcyi gdy miłosierne serca będą łaskawie nadsyłać i o umieszczenie tych paru słów w **Prawdzie.**

Z uszanowaniem:

Czytelnia ludowa w Sierczy.

O oraniu ziemi.

(p. Z. Gawareckiego).

(Ciąg dalszy).

Nie powinno się orać mokrej ziemi.

Uprawiajmy więc starannie ziemię a Bóg nam pobłogosławi urodzajem, lecz że praca nasza ma być z rozmysłem odbywaną, to pamiętajmy, że orka nie może mieć miejsca na ziemi mokrej, jeszcze nie dość na wiosnę obeschłej po roztopach, lub też w lecie po długich albo ulewnych deszczach. Jeżeli orzemy wilgotną ziemię, popełniamy dwa grube błędy: Naprzód mokra rola tak się zlepia, że powietrze nie może się do jej wnętrza dostawać, przez co chybia się cel orania. Powtóre, orząc ziemię mokrą, nogi inwentarza jak i sam ciężar pługa ugniata tak ziemię, że ona staje się podobną do gliny wyrabianej na cegłę, zamiast być rozpulchnioną. Jeżeli zaś siejemy na mokrej ziemi, czyli jeżeli ziarno rzucamy w błoto, to ono zostaje otoczone jakby skorupą ziemistą, niełatwo więc powietrze do tak oblepionego ziarna dochodzi, stąd też ono słabo wschodzi i wiele go ginie.

Różność nazw rzeczy i robót gospodarczych.

Nigdzie na naszej ziemi Polskiej nie zdarzyło mi się spotkać takiego zamięszania w nazwach jak w Galicyi. Tu istotnie tak się dzieje, jak powiada nasze przysłowie: „Co wieś to inna pieśń“ — to jest co w jednej okolicy, a często wsi nawet, nazywa się dajmy na to jasnem, to samo zaraz w drugiej a nie tak zbyt odległej okolicy, mianują ciemnem. Ta sprzeczna różność nazw gospodarskich rzeczy i czynności, przedstawia wielką trudność dla piszącego o rolnictwie, bo nieraz nie może znaleść takiej nazwy ogólnej, któraby wszędzie dobrze zrozumianą została. Między innemi tak się ma z nazwiskami orki, które tu w Galicyi bardzo są rozmaite. Aby więc być zrozumianym, użyję tu nazw przyjętych w Kongresówce, szczególniej też na Mazowszu, gdzie się urodziłem i wychowałem, każdy zaś z czytających gospodarzy w Galicyi łatwo już z opisu mego pozna, o jakiej orce mówię i powie sobie, jak się ona w jego wsi nazywa.

Pierwsza orka pod oziminę, czyli t. zw. podorywka.

Weźmy sobie dla przykładu pole przeznaczone pod zasiew oziminy i dla tego jako staranniej uprawiane wymagające trzechkrotnego zorania. Otóż pierwsze oranie jakie się daje na sciernisku czy odłogu nazywa się tam u nas *podorywką*. Pierwsza ta orka czyli podorywka prawie zawsze daje się w kierunku podłużnym zagonów, i dla dobrego sprawienia ziemi powinna być płytką czyli niegłęboką.

Druga orka czyli odwrotka.

Druga czyli następna orka nazywana *odwrotką* i powinna być jak najgłębszą. Jednakowoż głębokość tej drugiej orki zależna jest zawsze od grubości warstwy ornej, którą to grubość rolnik prawie zawsze może powiększyć, ale to tylko zwolna za pomocą coraz głębszego na zimę orania i jednocześnie częstego nawożenia. Pogłębienie warstwy urodzajnej naturalnie odbywane zwolna i z całą przezornością jest zawsze korzystne pod względem podwyższenia urodzajności roli, ponieważ wtedy korzonki uprawianych roślin mają więcej miejsca do rozszerzania się i zdobywania sobie obfitszego pożywienia, w skutek czego bujniej i silniej rosną, wydając też i plon większy. Dla tego też p. Chłapowski jeden ze znakomitych gospodarzy w Poznańskiem z całą słusznością mawiał: Gospodarz, który doprowadził swoją rolę do pogłębienia na cal jeden — czyli do zwiększenia warstwy ornej ziemi na cal jeden w porównaniu do tego, jak przedtem było, — to jakby dokupił sobie nowy kawał roli, ponieważ odtąd będzie miał większe zbiory jak te, które dotychczas otrzymywał.

Dobrze to o tem pamiętać, gdyż jak w Galicyi nasi włościanie pospolicie za płytko uprawiają swe ziemie, ani myśląc o tem, że w mocy rolnika jest pogłębić zwolna i stopniową tę warstwę rodzajną ziemi, od której grubości zawisłym jest przecie mniejszy lub większy urodzaj. Musimy tu dodać, że w różnych miejscowościach naszej Polski są takie grunta, które mają z natury tak grubą żyzną warstwę ziemi, że możnaby ją choć i na łokieć głęboko orać. Tymczasem włościanie starym zwyczajem uprawiają ją tem. Jakże płytko, chociaż mogliby sobie łatwo wyrobić grubszą warstwę orną, bez potrzeby nawet nawożenia, orząc tylko na zimę coraz to nieco głębiej, aby korzonki roślin miały więcej miejsca do rozszerzania się i czerpania żyzności.

Odwrotka daje się zawsze w poprzek pola czyli w kierunku poprzecznym do podorywki, a to dla lepszego zmięszania i wyrobienia ziemi. Ta uprawa ziemi w poprzek konieczna jest do dobrego spulchnienia ziemi i wystawienia jej na wpływy powietrza, co zapewnia większą urodzajność. Stąd też widzimy, że grunta wąskie choć nieraz bardzo długie, nawet przy nawożeniu rzadko odznaczają się większą urodzajnością, ponieważ zawsze orane tylko w podłóż, a nigdy i w poprzek, nie są więc przez to należycie uprawnemi.

Pogłębienie przy odwrotce warstwy ornej ziemi jest bardzo korzystne pod względem zwiększenia urodzajności, lecz powinno się robić zwolna, stopniowo i zawsze na zimę. Grunta, które dotychczas bywały słabo nawożone i płytko uprawiane, tylko z wielką ostrożnością, stopniowo i bardzo zwolna pługiem pogłębione być mogą. Kto zaś odrazu chciałby takie swoje pole pogłębić, nawożąc nawet, jednocześnie naraziłby się na liche zbiory w następnym **roku**, a cza-

sami i jeszcze w drugim. Każde zaś pogłębienie przedsiębierze się na zimę, ponieważ wpływ mrozu i powietrza działa wtedy użyźniająco. Ze względu zaś na plony najlepiej i najbezpieczniej pogłębiać ziemię pod rośliny okopowe (np. kartofle, buraki itp.), które zarazem ułatwiają przejście z uprawy w wąskie zagony nawet w najszersze składy. Toż samo stosuje się to i do zmiany kierunku zagonów. Najlepszy bowiem kierunek dla zagonów jest wtedy, gdy one idą z północy na południe, ponieważ wtenczas są najlepiej oświecane przez słońce, co jest korzystnem dla roślin. Jednakże nadaniu tego kierunku zagonom stoją nieraz trudne przeszkody, jak wąskość roli, nierówność gruntu itp. *(C. d. n.).*

Prosimy bardzo Czytelników naszych o odnowienie prenumeraty. Pismo wydajemy jak najtaniej, nie dla zysku, lecz dla poparcia ludowej sprawy, przeto musimy żądać uiszczenia bodaj tak skromnej przedpłaty.

ROZMAITOŚCI.

Nabożeństwo pamiątkowe w 103 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki odprawione zostało w kościele Najśw. Maryi Panny. Kościół był szczelnie napełniony publicznością, a szczególnie młodzieżą szkolną. Cechy wystąpiły ze swoimi sztandarami, toż sami uczestnicy powstania z 1863 i 1864 roku. Podczas nabożeństwa śpiewano pieśni religijno-patryotyczne.

Korzystne dla rolników. *Ekonomista narodowy* donosi: **Fabryka salami w Medgyes w Siedmiogrodzie pragnie zakupić kilka tysięcy sztuk świń** i zwróciła się do Redakcyi *Rolnika* z prośbą o podanie jej adresów większych hodowców trzody chlewnej w Galicyi. Podajemy to do wiadomości Szanownych Czytelników dla ewentualnego skorzystania ze sposobności zbytu. Ponieważ w piśmie owej fabryki niema podanych żadnych bliższych szczegółów co do ilości, rodzaju i jakości zapotrzebowanego towaru, przeto radzimy po bliższe objaśnienia udać się wprost do pomienionej fabryki: *Mediascher Salami-Fabrik in Mediasch (Medgyes) Siebenbürgen*, powołując się na nasze ogłoszenie.

Masonerya i socyalna demokracya grasuje coraz bardziej i wskutek tego muszą je zwalczać wszystkie stany, aby nie dopuścić do przewrotu społecznego. Obecnie biskupi włoscy tj. Medyolański, z Pawii, Kremony, Bergamo, Brescii, Komo, Lodi, Krema i Mantny, wydali wspólny list pasterski przeciw masoneryi i socyalnej demokracyi. Obszerny ten list jest oparty na znanych encyklikach Leona XIII. i odpowiednio do żywego temperamentu Włochów pisany w bardzo dobitnych wyrazach i w jaskrawe obfituje porównania. Episkopat zwala odpowiedzialność za wszystko złe, które trapi nowożytne społeczeństwo, na masoneryą, zarzuca jej spoganizowanie i zdemoralizowanie społeczeństw i wykazuje, że nieodrodną jej córą jest socyalna demokracya, pragnąca zniweczyć własność, rodzinę i religię. Płomiennemi słowy wzywa w końcu Episkopat swoich dyecezyan do walki z masoneryą i socyalną demokracyą, wskazując na religię, jako ua jedyne prawdziwe źródło uszczęśliwienia ludzkości.

Palenie papierosów przyczyną samobójstwa. Oględziny pośmiertne na trupie pewnego amerykańskiego robotnika, który będąc zatrudniony na poczcie w Chicago, popełnił samobójstwo przez powieszenie, wykazały szczegółowo przyczynę zbrodni. Otóż sędziowie przysięgli wydali wyrok, że samobójstwo zostało popełnionem z powodu chwilowego obłąkania, spowodowanego przez nadmierne palenie papierosów.

Poświęcenie się lekarza. Pewien dziennik niemiecki donosi: Doktór Tenczyński zrobił jednemu ze swych pacyentów bardzo poważną operacyę, przyczem ranę, która się przy operacyi utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry zdjętej z żywego ciała. Widząc, że sam chory jest zbyt osłabiony, aby można było własną jego skórą zasklepić ranę, doktór Tenczyński sam się poświęcił i zdjąwszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się wkrótce zabliźniła. Pacyent jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi. Jest to wypadek nader rzadkiego poświęcenia się lekarza.

Figle z ogniem. We wsi Kocach Borowych w Królestwie Polskiem, ośmioletni chłopak Jerzego Niemyskiego umyślił przebrać się za dziada i postraszyć dzieci sąsiadów. Zrobił sutą brodę z pakuł i przylepił sobie do twarzy. Ale wydała mu się za długą; wziął więc koniec brody w rękę i przytknął do ognia, aby trochę odpalić. Aż tu wszystkie pakuły buchnęły płomieniem i biedny „staruszek" został nietylko bez brody, ale bez rzęs, bez brwi i bez czupryny na głowie, a co gorsza, z twarzą mocno paparzoną.

Dziwne zjawisko. Z Gniezna donoszą: Piękne zjawisko natury widziano w tych dniach, w biały dzień, po południu nad miastem naszem. Dwa wielkie blado-niebieskie światła w kształcie słupów ukazały się w równej odległości z dwóch stron słońca; z przeciwnej zaś strony od światła słonecznego rozciągały się od każdego słupa ogniste długie wstęgi równego koloru. Zjawisko to, aczkolwiek w swej pierwotnej postaci zbyt krótko tylko trwało, przybrało następnie, znikając, kształt inny. Słupy zamieniły się w dwa płomieniste koła tak, że wyglądało, jakby kulę ziemską oświetlały trzy słońca. Zjawisko to trwało około 10 minut.

Kto życzy sobie zbyć masło w Krakowie, niech się zwróci do mleczarni *P. Dobrzyńskiej w Krakowie ulica Sławkowska.*

Śmierć z ręki czteroletniego malca. Przy ulicy Czarnowiejskiej w Krakowie zdarzył się bardzo smutny wypadek. Do mieszkania Michała Bełzy, woźnego sądu krajowego, przyszedł około godziny 12-tej żyd Chaim Steinhardt, lat 39, rodem z Tarnobrzega, handlarz wiktuałów, żonaty, ojciec czworga dzieci. Steinhardt, trudniący się pokątnem leczeniem, przyszedł do żony Bełzy, aby jej poradzić jakieś środki lekarskie. Na rozmowie zeszedł im czas do godziny trzy kwadranse na 3-cią, w tym czasie dała Bełzowa Steinhardtowi do czytania czasopismo *Kikieryki*, a sama wyszła po kupno igły do maszyny. W pokoju prócz Steinhardta pozostał 7-letni Władysław Bełza, leżący na łóżku, zaczytany razem z Steinhardtem, zaś czteroletni Teofil kręcił się po pokoju. W przyległej kuchni znajdowała się służąca zajęta praniem, a przy niej dwoje małych dzieci w kołysce. Kiedy Steinhardt i Władysław byli zajęci czytaniem, mały Teofil przystawił sobie krzesło do komody, między kanapą a łóżkiem, wyszedłszy na krzesło, wysunął szufladę z komody i wyciągnął z niej leżący w kącie pod bielizną sześciostrzałowy rewolwer, nabity 5 ostrymi nabojami, niezabezpieczony. Trzymając rewolwer w ręce, zwrócił się Teofil do obok siedzącego Steinhardta z zapytaniem: „a co to panie jest?" — W tej chwili padł strzał, który ugodził Steinhardta w lewą skroń. Malec widząc upadającego Steinhardta, schował rewolwer do szuflady i zasunął ją. Na krzyk brata wbiegła z kuchni służąca oraz mieszkające w sąsiedztwie Julia Kowalska i Marya Brikot, które poczęły Steinhardta nacierać octem. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć.

Pamiątka po ks. Skardze. Miasto Grojec, w którego pobliżu znajduje się dwór, gdzie światło dzienne ujrzał znakomity kaznodzieja, kapłan natchniony, Piotr Skarga, powzięło chwalebny zamiar wystąpienia do władzy z podaniem o pozwolenie godnego uczczenia tego opiekuna sierót, kalek i starców. Obecnie pamiątkowy dworzec znajduje się w stanie opła-

kanym, lada chwila trawiony zębem czasu może zniknąć dla potomności, należałoby więc przedsięwziąc odpowiednić środki zapobiegawcze. Największy mówca, prorok narodu, mąż świątobliwy, godzien wiecznotrwałego pomnika.

Miód jako lekarstwo. Z doświadczenia długoletniego zaleca pewien lekarz, aby osoby nerwowe, nie mogące spać spokojnie, przed udaniem się na spoczynek spożyły dwie łyżeczki miodu. Środek ten ma uspakajać nerwy, czyścić krew i sprowadzać sen przyjemy. Kto nie znosi czystego miodu, może użyć go na chlebie lub bułce.

Pocenie się okularów jest dla osób, które je nosić są zmuszone, bardzo nieprzyjemnem. Otóż podajemy nadzwyczaj prosty, a skuteczny sposób zapobiegania poceniu się szkła, polegający na tem, iż szkło pociera się na sucho odrobiną mydła szarego, zwykłego domowego lub toaletowego, a następnie wyciera się czysto płótnem lub suknem. Szkło w ten sposób oczyszczone nie poci się nigdy.

Myszy na kapeluszach pań zaprowadziła moda jako najnowszą ozdobę, i to nie jednę, ale kilka na jednym jako ozdoby na wysokich kokardach. Myszy te nie są naśladowane, tylko naturalne skórki z nich stosownie wyprawione. Białe i brunatne japońskie mają pierwszeństwo. Czego ta nierozumna moda jeszcze nie wymyśli!

Szafran, to ów żółtoczerwony proszek kwiatu tego nazwiska, używany przez nasze gospodynie za przyprawę. Pisma lekarskie podają wcale niemiłe szczegóły o tej przyprawie: Ciała zmarłych w Indyach i Persyi bogatych Schiitów obsypuje się szafranem i zaszywszy w kobierzec przewozi w karawanach do Kherbeli, stron ich rodzinnych. Tam ciała się chowa, a kobierce wraz z szafranem sprzedaje po spełnieniu zadania kupcom europejskim, od których po większej części pochodzi szafran, używany w naszych kuchniach.

Długowieczność. Na Litwie, w powiecie trockim, we wsi Zydziszki, mieszka rodzina Kublickich, składająca się z 11 osób płci obojej, przeważnie w wieku od 80 do 100 i wyżej. Patryarchą jest Łukasz Kublicki, liczący 102 lat, dość ruchliwy i krzepki. Starszy syn Leon jest żonaty, teściowa zaś jego, Maryanna Kuczenko ma 115 lat.

Torpedy są to przyrządy wodne napełnione dynamitem, służące do rozbijania okrętów. Wymyślono w ostatnich czasach torpedy powietrzne. Są to balony, do których przytwierdzają narzędzia, napełnione dynamitem i prochem, a które spadają z wysokości do miast, fortec i wśród wojskowych szeregów szerząc spustoszenie. Zapewne wkrótce armie europejskie będą zaopatrzone w podobne mordercze przyrządy ze szkodą podatkujących.

Najstarszy krzak róży na świecie rośnie na cmentarzu w Hildesheim, małej hanowerskiej mieścinie. Główny pień obumarł już od bardzo dawnych czasów, lecz nowe gałęzie znalazły sobie drogę w murze i okryły całą kaplicę. Według podania, róża ta posadzoną była około roku 800. Kościół spalił się w XI. wieku, korzenie krzewu puściły jednakże nowe pędy.

Trzy teściowe. W Warszawie przeprowadzony został jednodniowy spis ludności. Otóż jeden z rachmistrzów tego spisu zwiedzając swój okrąg na Powiślu, zanotował następujące ciekawe zdarzenie: W jednym lokalu kotlarza fabrycznego, wdowca po trzech żonach, mieszkają z nim wspólnie trzy niemłode kobiety, matki zmarłych żon. Rachmistrz zdumiony wdał się w rozmowę, z której wynikło, że teściowe kochają swego zięcia, a ten ma dla nich niekłamane przywiązanie. Co jeszcze jest osobliwszem, że trzy kobiety w zgodzie z sobą żyją.

Olbrzymi kanał rosyjski, tj. drogę wodną od morza Bałtyckiego do Czarnego, budować zaczną na wiosnę. Długość kanału wynosić będzie 1600 klm., szerokość 65 metrów, głębokość 8 i pół metra. Zbudowanych na nim będzie 29 mostów, z tych 7 wielkich mostów kolejowych. Nad kanałem założonych będzie 18 portów, rozciągać się on będzie od Rygi, wzdłuż biegu Dźwiny, Berezyny, Dniepru, do Chersonu i morza Czarnego. Koszta obliczono na 400 milionów marek. Kanał będzie miał oczywiście dla Rosyi wielkie znaczenie handlowe i strategiczne.

Walka z wilkiem. Dnia 2. lutego 4 gospodarzy wiozło siano z Iwiczyzny do Wizgird (w okolicy Trok na Litwie). Późnym wieczorem zatrzymali się przy karczmie w Strowie, aby popaść konie i trocha się ogrzać, bo mróz był siarczysty. Po pewnym czasie 25-letni Romuald Dokieniewicz, chłop jak dąb, wychodzi zobaczyć, czy koniom czego nie brak. Aż tu gościńcem sadzi wilk prosto ku karczmie. Dokieniewicz ma tylko bat w ręku, ale trudno! o pomoc już nie czas wołać, bo wilk właśnie dopadł do koni. Nuż go tedy batem okładać. Wilczysko cofnęło się, wnet jednak rzuca się na pierwszego konia i chwyta go za chrapy. Człowiek podbiega na pomoc, wtem pośliznął się i pada. Wtedy wilk na niego! Porwał go za ramię, ale że przez gruby kożuch i siermięgę do ciała nie dostał, więc chwyta za twarz, zatapia w nią straszne kły i szarpie. Dokieniewicz jednak złapał wilka za uszy, zrywa się i siada na nim okrakiem. Teraz wilk już jest bezsilny. Jeździec ściska go kolanami i zwraca się ku karczmie, wołając o pomoc. Otwierają się drzwi, ukazują się ludzie, lecz cofają się przerażeni, bo oto do izby wjeżdża na wilku człowiek krwią zbroczony. Ochłonąwszy, rzucili się na ratunek, a Dokieniewicz nie puścił wilka z rąk, aż go zabili. Twarz ma mocno pokaleczoną i na zawsze zostaną mu blizny po tej walce z wilczyskiem.

HUMOR.

Lekarz (do żony chorego): Źle kochana pani, bardzo źle — szkarlatyna w najwyższym stopniu — ręce całe i ramiona czerwone jak ogień.

— Ależ panie doktorze — mój mąż jest malarzem pokojowym — i właśnie malował na czerwono.

— Lekarz (po namyśle). A — jeśli tak, to może go jeszcze uratuję.

Dowcipny.

— Jeżeli będziesz jadł dużo chleba, to będziesz miał ładne rumiane policzki.

— A to wujcio musiał dużo wąchać chleba, bo wujcio ma taki czerwony nos?

Kalendarz kościelny.

26. Piątek Św. Teodora bisk. — 27. Sobota Św. Jana pust. — 28. **Niedziela Środop.** Św. Sykstusa p. — 29. Poniedziałek Św. Eustązego opata. — 30. Wtorek Św. Kwiryna i Zozyma. — 31. Środa Św Balbiny i Kornelii.

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 25. o godz. 12 m. 54 popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. Oo Jęczmień browarny 6·20 do 7·20.— Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8d· Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.